

SCT w Krakowie to „skrajny debilizm”?

25 grudnia 2024

W Krakowie powstaje tzw. strefa czystego transportu (SCT), zwana także zakazem wjazdu dla biedaków. Jeden z internautów zwrócił uwagę na wyjątkowy absurd związany z projektem. Publicysta Łukasz Warzecha krótko skomentował te pomysły.

Od 1 lipca w Krakowie zaczną obowiązywać częściowo przepisy dotyczące SCT. SCT obejmuje niemal całe miasto.

W imię religii klimatystycznej i związanego z tym zbawienia świata kosztem mieszkańców Europy, planeta ma nie spłonąć, jeśli w Krakowie i innych miastach będzie mniej aut spalinowych. W rzeczywistości chodzi o to, by osoby nienależące do lewackich elit i nie należące przez to do najbogatszej warstwy społecznej, nie mogły jeździć samochodami, lecz korzystały z niekomfortowych i powolnych zbiorkomów.

Okazuje się, że plany dotyczące SCT w Krakowie mają pewien wybitny absurd. Dotyczy on aut zabytkowych.

„Do 2030 r. mieszkańcy Krakowa będą mogli swoimi klasykami jeździć dowolną liczbę razy w roku, ale od 1.01.2030 r. – już tylko pięćdziesiąt razy na rok. Oczywiście jeśli ktoś mieszka w Krakowie i nie będzie z niego wyjeżdżał, to właściwie może jeździć przez cały czas, bo konstrukcja prawna SCT jest taka, że ukarać można tylko za wjazd do niej, a nie za poruszanie się po jej obszarze” – napisał na Facebooku Złomnik.

„Zainspirowało mnie to jednak do wymyślenia specjalnego stanowiska w krakowskim ZTP: statystyk monitoringu aut zabytkowych. Będzie on codziennie sprawdzał kamery monitoringu miejskiego w poszukiwaniu samochodów zabytkowych i odhaczał na karteczce, ile razy wjechały. I tak na przykład KR36X – już 19

razy w tym roku, KR01Y – dopiero 3 razy, ale ten od KR669 – aż 41 razy, noo to zostało mu tylko dziewięć wjazdów, he he he. Przecież wiadomo, że jak ktoś wjedzie po raz pięćdziesiąty pierwszy, to planeta spłonie” – ironizował internauta.

„Pomijam już, że w ogóle udział aut zabytkowych w ruchu drogowym jest tak niski i tak nieistotny, że można byłoby w ogóle tego nie regulować i to by absolutnie nic nie zmieniło, ale podoba mi się, że postanowiono to uregulować akurat limitem pięćdziesięciu wjazdów” – zaznaczył.

Czemu 50? Jak stwierdził, „nikt nie wie”.

„Ktoś tak powiedział, wpisał to do projektu i tak poszło. Nikt się nie zastanawiał, czy to ma sens, bo po co – celem władzy jest władza, a wykazywanie władzy nad ludźmi polega na zmuszaniu ich do robienia rzeczy, których nawet nie tyle nie chcą robić, co nie rozumieją po co te rzeczy robią. Władza jest wtedy, kiedy codziennie musisz o 21:37 skoczyć 19 razy na lewej nodze i zaśpiewać „Barkę”. Nie wiesz dlaczego, ale tak kazali, więc to robisz: wtedy władza urzeczywistnia się w całości” – wyjaśnił.

Doniesienia te krótko skomentował Łukasz Warzecha. „Napisałbym, że to skrajny debilizm, ale chyba nie muszę pisać rzeczy oczywistych” – stwierdził na „X”.

Autorstwo: DT

Na podstawie: Facebook.com, X.com, ZTP.krakow.pl

Źródło: NCzas.info